

Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!

Pracownicza Demokracja

FRANCJA

“Zamieszki są
głosem
niesłuchanych”

s. 7

Listopad 2005

Nr 80(132)

Cena: 2 zł

Kaczki na taczki



RAZEM!
Spotkanie
27 listopada

s. 12

Dominiacja prawicy w Polsce powinna wreszcie doprowadzić do połączenia się rzeczywistej polskiej lewicy, jako przeciwwagi dla przejawów fanatyzmu i pseudo-demokracji. Jest już na to najwyższy czas. Tylko połączenie różnych sił rzeczywistej czyli antykapitalistycznej lewicy, która nie wyraża zgody na przejawy liberalizmu ekonomicznego, na dominację jednego tylko światopoglądu, może doprowadzić do tego, że Polska stanie się krajem neutralnym światopoglądowo, a media przestaną zaszczebiać rozmaite mity, pseudo-prawdy i stereotypy. Sytuacja jest groźna –

świadomość nasza jest nasycana poglądami, które prowadzą do fałszywego obrazu świata i obezwładniają ludzi zdolnych do czynu. Nie chodzi jednak o zjednoczenie się tej rzeczywistej, czyli wciąż pozaparlamentarnej lewicy w jedno ugrupowanie, lecz o porozumienie i współdziałanie tych wszystkich, którzy mają dość biedy, wojny, braku równości, dyskryminacji rozmaitego typu mniejszości oraz globalizmu prowadzącego do podporządkowania świata interesom wielkich korporacji.

Prof. zw. dr hab. Maria Szyszowska

Kłopoty dla bojówek Giertycha

LPR i Młodzież Wszechpolska przystępują kryzys po nieudanych wyborach (LPR stracił 4 mandaty sejmowe).

Zygmunt Wrzodak wystąpił z LPR i założył nową partię. Działalce LPR w Łodzi wzywają Romana Giertycha do natychmiastowego ustąpienia.

Zachowanie MW pogłębia ten kryzys.

Możemy z tego się cieszyć. Ostatnie zdaniem w gazecie „Fakt” pokazujące członków MW w geście hitlerowskiego pozdrowienia to tylko jeden z wielu skandałów. Ruch antyfaszystowski, w tym Koalicja przeciw Młodzieży Wszechpolskiej, przyczynił się do tego kryzysu, kiedy demontrowaliśmy przeciw ich „Paradzie Normalności” pod hasłem „MW – wylegarnia faszystów”. Ale też sami Wszechpolacy pomogli potwierdzić to określenie wypowiedzią się m.in. pozytywnie o „sposobie Hitlera” na gejów. Przy czym były Wszechpolac, europoseł Wierzejski, groził, że gdy oddziei LPR do władzy, organizacje osób homoseksualnych zostaną zakazane.

Zdjęcia z hitlerowskimi pozdrowieniami nie były więc wcale szokiem. Reakcja liderów LPR to najpierw bagatelizowanie („zamawiają piwo”), potem bronienie tego zachowania (wielu przedwojennych organizatorów narodowych stosowało także pozdrowienia), a na końcu zwalenie winy na „elementy z patologicznych rodzin”, które nie rozumieją o co chodzi w MW.

Lider LPR, Roman Giertych, wezwał władze MW do ukarania „osób, które niegodnym zachowaniem dają powody do krytyki organizacji”. W odpowiedzi szef MW Marcin Kubisiński zapowiedział, że tak się stanie. Ale dodał: „Jesteśmy pod ciągłym atakiem sił lewicowych, które czynią na naszę potknięcia, niejednokrotnie je wyolbrzymiają”.

Tak naprawdę hitlerowskie pozdrowienia są logiczną częścią polityki i tradycji MW sięgającej do lat przedwojennych. Przedwojenni Wszechpolacy organizowali bojówki, by być Żydów, poparić getta lawkowe i tzw. numerus clausus, by segregować Żydów i ograniczyć ich liczbę na uni-

wersytetach – czyli mieli politykę podobną do działaczy hitlerowskich.

Kiedy Giertych mówi o „niepożądanych elementach” to nie wspomina, że wśród ludzi na zdjęciach z „Faktu” są osoby specjalnie przez niego wybrane do reprezentowania LPR, m.in. 26-letni poseł LPR Bogusław Sobczak. Jest tam również Maciej Twaróg, radny Krakowa, który w 2004 r. prowadził kontrodemonstrację (czyli razą chuligańskie wybijki) przeciw „Marszowi Tolerancji” w Krakowie, kiedy w stronę legalnego marszu leciały kamienie i butelki. Trzecia ciekawa postać biorąca udział w imprezie w stylu „Sieć Hell” to mecenas Tomasz Połetek, według Gazety Wyborczej prawa ręką Romana Giertycha w kwestiach prawnych z ciekawymi kontaktami w różnych sferach.

Młodzież Wszechpolska od początku próbowała działać dwutorowo: poprzez uliczne bojówki i „normalne” działania polityczne w parlamencie. O 12 z obecnych posłów LPR wywodzi się z bojówki, którą jest MW.

Teraz rozpaczyliście chce zmienić wizerunek i nazwę organizacji. Gazeta Wyborcza cytuje wiadomość rozsyłaną przez Mariusza Tomińskiego, sekretarza MW, do prominentnych Wszechpolaków. „Ruch Narodowy musi dokonać kilku zmian, aby zwyciężyć. To historyczna chwila: zakładamy nową formację młodzieżową (...) 7 listopada zjazd założycielski Ruchu Młodych. Nie wpuszczamy hysołogów! Obowiązku garnituru. Powinno być wiele dziedzin”. Dzień zwycięstwa wkrótce nastanie!” – napisał.

Problemem nie są jednak ani ubrania ani fryzury członków MW, lecz jej polityka – MW ma głębokie korzenie w antysemityzmie, przemocy, autorytaryzmie i jest blisko skoprowana z faszystami. Żadna zmiana wizerunku czy nazwy tego faktu nie zmienią.

Skontaktuj się z Koalicją Przeciwko Młodzieży Wszechpolskiej anty_mw@02.pl

Demonstracja 6 października „Pieniądze dla głodnych, nie na wojnę”



06.10.05 Liczna grupa członków Polskiej Partii Pracy przemaszerowała z Katowic. Warszawscy tramwajarzy również nosili flagi PPP.

Kilkaset osób przemaszerowało w centrum Warszawy pod Pałac Prezydencki w proteście przeciw okupacji Iraku. Zorganizowana przez Inicjatywę „Stop Wojnie” akcja pod hasłami: „Natychniast wycofać wojska z Iraku i Pieniądze dla głodnych, nie na wojnę” miała na celu zwrocenie uwagi przed wyborami prezydenckimi na sprawę wojny i okupacji. Podczas gdy zdecydowana większość społeczeństwa domaga się wycofania wojsk, czlowik kandydata na prezydenta RP zapominają bowiem stanowisko powojenne.

W proteście wzięli udział przedstawiciele m. in. Pracowniczej Demokracji, Nowej Lewicy, Polskiej Partii Pracy, Ogólnopolskiego Związku Bezrobotnych i Zielonych 2004. Przemawiała także prof. Maria Szyszowska.

Inicjatywa „Stop Wojnie” zapowiada, że będzie organizować protesty antywojenne dopóki, dopóty ostatni żołnierz okupacyjny nie opuści irackiej ziemi.

PS. Ostatni raport ONZ dotyczący Iraku wskazuje, że wojska okupacyjne wraz z marionetkowymi władzami irackimi, wobec zupełnej klapy budowy pookupacyjnego wojska irackiego, wykorzystują milicje lojalnych wobec siebie partii do prowadzenia „brudnej wojny” przeciw rebeliantom. Polega to w m. in. na mordowaniu członków wrogich wobec okupacji stronnictw (np. zwolenników radykalnego duchownego szyckiego, Mukłady as Saadra). To kolejny dowód na to, że to okupacja – a nie wycofanie wojsk – prowadzi do podsycaenia podżołów i niebezpieczeństwa wojny domowej. O raporcie można przeczytać na stronie:

Pogarda Jaruga dla górników

Odcychodzą rząd Marka Belki złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o uznanie górnicyj ustawy emerytalnej za niezgodną z konstytucją.

Tysiące górników obronilo swoje prawa emerytalne w proteście przed Sejmem 26 lipca. Sejm, obawiając się rozszerzenia się protestu błyskawicznie uchwałil ustawę na ich korzyść.

Wygląda na to, że wniosek jest złośliwością ze strony Belki. Jak słusznie powiedział przewodniczący związku „Sierpień 80”, Bogusław Ziętek: „to rodzaj zemsty rządu Belki na środowisku górnicyj”.

Niechający jednak dał prezent nowemu rządowi. Marcinkiewicz wycofał wniosek i teraz wygląda na obrońcę pracowników chociaż wie, że zaskarżenie ustawy do TK i tak zapowiedział środowiska przedsiębiorców.

Wicepremier Izabella Jaruga-Nowicka podpisała wniosek do Trybunału.

W wywiadzie dla Trybuny ironicznie zapytaliśmy: „To nie ja to rząd” pani wicepremier broniła się twierdząc, że wypełniała tylko urzędowe obowiązki. Jednocześnie stosowała prawnicowy argument przedstawiając: górnicyj emerytury jako niesprawiedliwie przywileje w stosunku do innych pracowników. Dodała, że górnicy i tak nieźle zarabiają.

Oczywiście, nie mówiła w ogóle o swoich zarobkach i o swoich przywilejach emerytalnych.

Przypomnijmy. Jaruga rzekomo stworzyła prawdziwie lewicową opcję polityczną - Unię Lewicy. Wystąpiła z hukiem z Unii Pracy której przewodniczyła w kwietniu 2005 r. mówiąc: „Jak chcacie współpracować z SLD, to beże mnie”.

Założyła Unię Lewicy pozostając na stanowisku wicepremiera neoliberalnego i prowojennego rządu. Niestety, niektórzy uwierzyli, że UL to szansa na budowanie lewicy z zasadami.

Jaruga miała inną strategię. Wprowadziła UL na listy wyborcze SLD zamiast tworzyć alternatywną lewicę. A ilu kandydatów UL znalazło się w Sejmie? Tyko pani wicepremier Jaruga!

Trzeba było wystąpić z hukiem z rządu, nie tyko z UP. Trzeba było trzymać się z dala od SLD. Trzeba było odmówić podpisania wniosku do Trybunału Konstytucyjnego.

Członkowie Unii Lewicy powinni znaleźć nowego lidera lub opuścić UL i pójść w kierunku radykalnej lewicy.



07.11.05 Bojowkarze faszystującej MW w garniturach (wielu przedwojennych organizatorów narodowych stosowało także pozdrowienia), a na końcu zwalenie winy na „elementy z patologicznych rodzin”, które nie rozumieją o co chodzi w MW.

MARSZ RÓWNOŚCI W POZNANIU

Sobota 19 listopada

godz. 15.00 - wymarsz spod Starego Browaru
Politycy PIS już zapowiadają, że zrobią wszystko, by Marsz Równości się nie odbył, więc...

PRZYJDŹ!

Socjalna maska PiS opada

Rządy PiS to przede wszystkim rządy neoliberalnej kontynuacji.

Jednak żeby wygrać wybory, zarówno prezydenckie jak i parlamentarne, PiS musiał przedstawić się jako partia antyneoliberalna. Lech Kaczyński zapewniał, że każda ustawa, w której będą zawarte cięcia socjalne, zostanie przez niego zawetowana. Obiecал związkowcom z Solidarności, że będzie "gwarantem tego, by w Polsce nie wprowadzono rozwiązań skrajnych, antypracowniczych".

Jeśli ktoś miał złudzenia, że PiS będzie naprawdę walczył z neoliberalizmem to trzeba było czekać tylko kilka dni, żeby się rozczarować.

Oto pierwsze złamane obietnice PiS.

ŚLŹBA ZDROWIA

Podczas kampanii wyborczej PiS słusznie twierdził, że Platforma choć dobrego leczenia dla zamownych a opiekanych szpitali dla reszty. Jak powiedział Lech Kaczyński Tuszkowi: "W pana koncepcji pogotowie, zanim pomoże choremu zapisać, czy ma kartę kredytową". Teraz widzimy, że za stanowisko ministra zdrowia Marcinkiewicz wybrał kandydata PO, Zbigniewa Religę. Zamiast likwidować Narodowy Fundusz Zdrowia, za kilka lata zostanie on przekształcony w dwa mniejszych FZ, wbrew obietnicom przedwyborczym.

BALCEROWICZ

Po uzyskaniu poparcia Andrzeja Leppera Lech Kaczyński zapewniał, że d. Balcerowicza jako szefa Narodowego Banku Polskiego są policzone. PiS w kampanii cały czas powtarzał, że odstąpi od neoliberalnej, czyli balcerowiczowskiej, polityki.

Po wyborach Marcinkiewicz na ministra finansów wybrał Teresę Lubinią. Była ona doradcą zarówno Balcerowicza, jak i ministra finansów w rządzie Belki. Do lipca 2002 była członkiem władz regionalnych neoliberalnej Unii Wolności, partii Balcerowicza. W 1999 r. mówiła: "Przezera mnie rozszczeniowa postawa społeczeństwa. Nie bardzo pasuje do wizerunku PiS jako partii dla zwykłych, niezamożnych ludzi. Sama zaczęła swój majątek na 1,73 milionów złotych.

Pod jej kierunkiem Marcinkiewicz pisał w połowie lat 90. pracę doktorską, której nie dokończył.

PODATKI

Przed wyborami PiS straszył, że PO chce zwiększyć podatek VAT na żywność i leki od 7% do 15%. Spoty reklamowe pokazały żywność znikającą z lodówek i upadające bezsilnie pluszaki. PiS dał słowo, że nie dopuści do podwyżek cen.

Teraz rząd mówi, że może podnieść VAT na żywność i leki do 10%.

MIESZKALNICTWO

W programie PiS można przeczytać: "należy wybudować w ciągu najbliższych ośmiu lat od 3 do 4 mln mieszkań. PiS nie obiecuje gruszek na wierzbie". Teraz liczba ta spada do 1,5 mln. mieszkań w tym samym czasie. Ciekawe na ile jeszcze spadnie.

PRYWATYZACJA

Politycy PiS przekonywali, że są przeciwnikami nadmiernej prywatyzacji. Twierdził stanowczo, że państwo zachowa kontrolę nad setką spółek.

Teraz rząd mówi, że sprywatyzuje niektóre z tych przedsiębiorstw.

IRAK

W kampanii nie padło dużo słów o niepopularnej w Polsce okupacji Iraku. PiS, PO, SLD, SDPi są gorącymi zwolennikami skrajnie służalczej polityki wobec Waszyngtonu, więc w Iraku nie była między nimi obszarem konfliktu.

Jednak w mniej niż 24 godziny po drugiej turze wyborów Lech Kaczyński ogłosił, że przedkładanie obecności polskich sił zbrojnych w Iraku jest możliwe.

KOBIETY

Przed wyborami PiS proponował zlikwidowanie biura pełnomocnika ds. równego statusu kobiet i mężczyzn.

Tę obietnicę akurat dotrzywał. Co PiS myśli o równym statusie i miejscu kobiet w społeczeństwie widać w składzie rządu. Są tam tylko dwie kobiety na 18 ministrów.

Również wobec gejów i lesbijek PiS okazuje niemiłość. Przed planowaną Paradą Równości w Poznaniu posłowie PiS piszą do prezydenta Poznania,



06.10.05 Warszawa. Demonstracja antywojenna. Walczą z ręką masowymi protestami.

żeby nie dał pozwolenia na jej organizowanie.

PRAWICOWY POPULIZM

PiS będzie chciał zrekonstruować swoje złamane obietnice przez prawicowy populizm. To jest właśnie prawdziwa twarz tej partii. Marcinkiewicz i PiSowski marszałek Sejmu, Marek Jurek, są bytymi członkami fundamentalistycznego ZChN. Jurek i europoseł PiS Michał Kamiński kilka lat temu złożyli wizytę królowi dyktatorowi, gen. Pinochetowi, wówczas przebywającemu w areszcie domowym w Wlk. Brytanii. Kamiński był posłem z Białegostoku, gdzie słynął ze spotkań, na których głośno nieważne hasło "Polska dla Polaków".

Główna kwalifikacja na urząd ministra sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, to fakt, że Leszek Miller zdenudował się przy komisji śledczej i nazwał go "zerem". Planuje marnowanie publicznych pieniędzy na budowę wież. Ziobro wymienił zasadę, że "wobec prawa wszyscy są równi" jako idea niego najważniejszą. Jak to ma wyglądać widziliśmy już gdy nowym ministrem - szefem łajniaków - został Zbigniew Wassermann.

Wassermann podał do sądu 75-let-

nią Wandę Gąsior za to, że napisała do TVP list ze skargą na niego. Dziennikarzy, którzy próbowali wejść do krakowskiego sądu, nie wypuszczono nawet na teren budynku! (Więcej w co słychać s. 4).

Takie aragancie, autorytarne zapędy odbioru szybko PiS popularność i ułatwia nam przyciągnięcie ludzi do alterbergalistycznej alternatywy wobec rządów prawicy.

Kontynuowanie przez PiS niepopularnej probuszkowskiej polityki kłód i Belki to też sprawa, przeciw której można mobilizować ludzi.

Politycy PO w kampanii wyborczej starali się jak najbardziej zatuzować swój neoliberalizm - jednak zrobili to nieudolnie, nieprzekonująco.

Ale PiS też jest neoliberalny. Różnica jest taka, że skuteczniej niż PO zamaskował swój neoliberalizm przed wyborcami.

Z każdym tygodniem socjalna maska PiS opada, a prawdziwi przeciwnicy neoliberalizmu mają świetną okazję, by zorganizować opór.

Więcej o tym, jak dziś budować polityczną alternatywę wobec prawicy na s. 12.

s. 2-3 Filip Ilkowski, Ellisiv Rognién, Andrzej Żebrowski

EUROPEJSCY LEWICOWI SOCJALIŚCI SIĘ JEDNOCZĄ

Kilkaset osób uczestniczyło w drugim Kongresie Europejskiej Partii Lewicy w Atenach pod koniec października. EPL została stworzona rok temu w Rzymie przez włoską Rifondazione Comunista oraz

niemiecką PDS, dziś częścią nowego lewicowego bloku Linkspartei.

Obecność tych przedstawicieli Linkspartei, którzy do niedawna należeli do SPD oraz członków angielskiego Respect pokazała, że EPL rozszerza swoje horyzonty i łączy coraz nowsze środowiska lewicowe.

Uczestniczyli też ludzie z Francuskiej Partii Komunistycznej, Ligue Communiste Revolutionnaire i lewicowej francuskiej Partii Socjalistycznej - trzech głównych sił w skutecznej kampanii odrzucającej projekt Europejskiej Konstytucji w referendum kilka miesięcy temu.

Podczas kongresu ustalono:

* Trzeba zorganizować kampanię na rzecz rozszerzenia na wszystkie kraje europejskie najlepszych wśród nich społecznych i ekonomicznych warunków.

Jednocześnie trzeba przeciwstawić się wyścigowi w dół, w którym każdy kraj konkurując, by osiągnąć najwyższe pensje i podatki oraz największą "otwartość" wobec rynku.

"Konkretniej. Wzrasta opór w Europie przeciwko tzw. Dyrektywie Bolkesteina, którą jeszcze raz próbuje się przeforsować. Według Dyrektywy np. polski pracownik w Niemczech otrzymałby polską pensję - co rozwarstwiłoby dramatycznie całą załogę.

Jedna sprawa, której nie omówiono, to ewentualnie uczestnictwo lewicowy w centrolewicowych rządach - co jest ważnym zagadnieniem obecnie w Niemczech i Włoszech i, jak pokazuje przykład Jarugi Nowackiej, w Polsce (patrz s. 2).

Drugi Kongres EPL stanowił ważny krok naprzód w tworzeniu jedności na lewicy w całej Europie.

Co słyszą?

"Socjalność" prawy

Czarniecki: - Podczas spotkania Michał Kamiński i Adam Bieleń podkreślali, że w kampanii będą mocno eksponować swoją socjalność, żeby pozyskać lewicową elektorat. Kamiński powiedział nawet zartem, choć wcale się nie uśmiechał, że teraz PiS jest najbardziej lewicową partią. Już wtedy dostaliśmy polecenie od Leppera, żeby wykorzystaliśmy swoje ZChN-owskie kontakty do rozmów z PiS-em. Nie chodziło o poparcie Lecha Kaczyńskiego, lecz o tworzenie koalicji parlamentarnej, ewentualnie rządowej. Ale rozeszliśmy się bez konkretno. [Czarniecki jest europoseł Samoobrony]

Gazeta Wyborcza 27.10.2005

Jacuzzi, prokuratura i Wassermann

Spór polityka PiS z fachowcami trwa od trzech lat. Chodzi o 240 tys. zł za budowę i wykończenie woli. Minister zgodził się zapłacić ponad połowę tych pieniędzy, ale reszty nie chce, bo ma liczone uwagi co do jakości wykonanych prac. Fachowcom zarzuca, że nie zrobił dach, że zamontował instalację elektryczną, zniszczył przewody telefoniczne itp. Sprawa stała się słynna, po tym jak Wassermann stwierdził, że wanna z hydromasażem została podłączona tak, że mogła porazić prądem jego i jego rodzinę. Oskarżył zresztą fachowców o zamach na jego życie. Po naciskach polityka prokuratura postawiła im zarzuty. Śledztwo w tej sprawie zostało ostatnio przedłożone do koronika roku.

Gazeta Wyborcza 03.11.2005

Łatwiej pozbyć się pracownika

Przez ostatnie 5 lat czterokrotnie wzrosła liczba osób zatrudnionych na umowy terminowe. Liczba zatrudnionych w ten sposób sięga prawie 2,5 mln osób.

Tak wynika z danych przedstawionych podczas konferencji "Zmiany na rynku pracy i w systemie zabezpieczenia społecznego", Magdalena Sewastianowicz z Rządowego Centrum Studiów Strategicznych podkreśla, że pracodawcy szukają tańszych form zatrudnienia. Typowa forma czyli bezterminowa umowa o pracę zwiększa koszty funkcjonowania firmy, dlatego pracodawcy unikają jej. Spada natomiast liczba osób samodzielnich czyli prowadzących własną działalność gospodarczą oraz wykonujących pracę w domu. Tzw. nietypowe formy zatrudnienia odgrywają bardzo ważną rolę przy wysokiej stopie bezrobocia.

IAR, 18.10.2005

Goły tyłek premiera

Jako wiceminister edukacji w rządzie Suchockiej, Marciniukiewicz dorobił się przydomka "spejajłata od seksu", bo sprzeciwił się wprowadzeniu edukacji seksualnej do szkół. Przekonywał, że o planowaniu rodziny można mówić na biologii, religii, nawet na polsku....

Diennikarz gorzowski: - Kazimierz mówi, że lanie paskiem jest wychowawca. Słyszałem na diecezjalnym kongresie rodzynka, jak chwalił ojca, że dawał im w skórkę. Młodszy brat Arek (rozbawiony): - Trzech uniwów w domu, można sobie wyobrazić, co się dzieje! Ojciec musiał lać...
- Scjagaliście portki? Tak. Klądiśmy się na kanapie, a tata przeciągał paskiem przez goły tyłek.

Gazeta Wyborcza, Duży Format, 24.10.2005

Nie chcemy Guantanamo w Polsce!

Kiedy renomowane gazety takie, jak amerykańska *Washington Post* i brytyjska *Financial Times*, oraz organizacja *Human Rights Watch* podały Polskę jako prawdopodobne miejsce tajnych więzień CIA, przedstawiciele władz polskich zaprzeczali, wysmiewali i przedstawiali sprawę jako fantastyczną bajkę. Oczywiście nie wiemy, czy więzienia CIA, gdzie trzymywani są więźniowie uważani przez wywiad amerykański za wysoko postawionych ludzi Al-Kaidy, faktycznie istnieją w Polsce, ale wiele faktów za tym przemawia.

Już sześć dni po atakach 11 września prezydent Bush podpisał rozporządzenie dające CIA szerokie upoważnienie, by zwalczać działania terrorystyczne, łącznie z zezwoleniem na zabijanie, łapanie i przetrzymywanie członków Al-Kaidy wszędzie na świecie. System interwencji ludzi stosowany przez USA i ich sojuszników w „wojnie z terroryzmem” ma różne formy. Znane są oczywiście miejsca takie, jak Guantanamo, oraz więzienia w Iraku i Afganistanie w stylu Abu Ghraib, gdzie ujawniono skandal torturowania więźniów przez wojsko amerykańskie.

Ponadto CIA stwierdziła, że potrzebne są miejsca, gdzie wywiad może trzymać więźniów uważanych za działaczy Al-Kaidy bezterminowo, tajnie, bez wiedzy społeczeństwa, stosując wtedy „metody przesłuchania” bez ograniczeń istniejących w amerykańskim lub innym prawie. Wymyślił na to dwa sposoby. Jeden to odosłanie więźniów do krajów takich, jak Egipt, Jordania, Maroko, gdzie odpowiedzialność za nich przejmują lokalne służby wywiadowcze, znane z uprawiania tortur. CIA może więc umyć ręce wiedząc, że i tak „odpowiednie metody” będą stosowane. Sposób ten nazywa się eufemistycznie „rendition”, czyli „wykonanie”.

Takie rozwiązanie jest według CIA odpowiednie tylko dla mniej ważnych więźniów niższego szczebla Al-Kaidy. Dlatego powstał ok. cztery lata temu pomysł o „czarnych miejscach”. Są to zupełnie tajne więzienia, gdzie trzyma się ludzi w podziemnych celach w izolacji od reszty świata. Szacuje się, że „czarne miejsca” były lub są lokowane w razem ośmiu krajach, w tym w dwóch krajach byłego Bloku Wschodniego. Internowani w

„czarnych miejscach” nie mają żadnych praw, nikt spoza CIA nie może z nimi się widywać lub rozmawiać. Miejsca te są znane tylko dla garstki przedstawicieli USA i zwykłe tylko dla prezidenta i paru naczelnych oficerów wywiadu w kraju „gościu”.

Obecnie 90 senatorów USA chce wprowadzić ustawę, która zabroniłaby okrutnego i poniżającego traktowania więźniów trzymania przez władze USA. Wiceprezydent Cheney oraz dyrektor CIA, Porter J. Goss, jednak intensywnie pracują, by ta ustawa nie obowiązująca dla pracowników CIA.

Dlaczego Polska?

Wiele argumentów wskazuje na to, że Polska może być gospodarzem jednego z „czarnych miejsc”. Polska jest znana jako służący partner USA. Polski rząd wysłał żołnierzy do Iraku wbrew opinii większości obywateli. Był też bardzo chętny wobec propozycji umieszczenia baz amerykańskich w Polsce. Nie było chyba przypadku, gdyby prezydent Kwaśniewski lub polski rząd odmówił by prośbie ze strony administracji Busha.

Kiedy rządzą inni krajów naszego regionu twierdzą, że byłyby pytane przez CIA o umieszczenie u nich „czarnych miejsc”, a przedstawiciele polskiej władzy „nigdy o czymś takim nie słyszeł”, jest to po prostu mało prawdopodobne. Nawet jeśli byłyby minister obrony Jerzy Smajdzkiński i inni ministrowie mówią prawdę, że nic nie wiedzieli, nie oznacza to, że takich więzień w Polsce nie ma i nie było. Wiemy, że tylko mała grupka ludzi ma o tym wiedzieć, w tym prezydent.

Trzeba się więc przyrzeć faktom w tej sprawie. Organizacja *Human Rights Watch* zaobserwowała, że we wrześniu 2003 r. czolowiec przywódcy Al-Kaidy, m.in. Chalid Szak Muhammad, został zabrany z Afganistanu wynajętym przez CIA samolotem Boeing 737. Organizacja posiadała zapiski lotu tego wywiadowczego samolotu. Z tych zapisków wynika, że przylączył on z Afganistanu do Polski i wylądował na lotnisku w Szymanach koło Szczytna. Potem poleciał do



ksztalci się elitę polskich służb wywiadowczych.

Na początku pokazali w telewizji ludzi z kierowniczymi i innymi lokalnymi przedstawicielami, mówiącymi, że nie słyszeli i wiedzieli nic o takim samolocie. Teraz jak wiadomo - gdy są dowody na to, że wylądował w Szymanach - nikt już temu nie zaprzecza. Pokazuje absurd argumentu stosowanego teraz przez oficerów wywiadu i polityków, że o polskie media dowiedzieliaby się o takim locie około 15 minut po jego powstaniu” (Gazeta Wyborcza, 4.11.05). Faktem jest, że polscy dziennikarze dowiedzieli się o wylądowaniu tego samolotu w ponad dwa lata po fakcie i to od zagranicznej prasy. Media nie wyróżniają się wysokim poziomem dziennikarstwa śledczego i krytycznego wobec władzy.

Były minister Szmajdziński powiedział w Radiu Zet, że nie widzieli zresztą niczego nieistotnego w takiej współpracy między polskimi i amerykańskimi спецслужбami. „Nie sądzę, żeby trzeba było traktować te sprawy w kategoriach skandalu...” (Trybuna, 4.11.05). Wskazuje to, że istnienie „czarnego miejsca” w Polsce jest bardzo możliwe.

Byłoby to jednak wielki skandal. CIA zakochała to miejsce, by omijać amerykańskie prawo. Ich metody są jednak także sprzeczne z prawem polskim i międzynarodowym, z prawami człowieka i w ogóle z humanitarnym traktowaniem ludzi.

Jak powiedział Tom Malinowski, przedstawiciel organizacji *Human Rights Watch* (według PAP): „Istnieje natomiast problem moralny: polskie komunistyczne służby specjalne pracowały dla KGB, a teraz są używane przez CIA, która stosuje podobne metody”. Zapytany, czy rzeczywiście można porównywać CIA do KGB, działając *Human Rights Watch* odpowiedział: „Tajemnicze znikanie ludzi, tortury, symulowane egzekucje to wszystko są metody stosowane i autoryzowane przez CIA”.

Administracja Busha i CIA mają ogromne problemy z prowadzeniem wojny w Iraku - problem z ruchem opinii w Iraku, z ruchem antywojennym i działaczami na rzecz praw człowieka we własnym kraju. Bardzo możliwe, że myślenie, że w Polsce będą mogli spójnie „robić swoje”. Pokażemy im, że to nieprawda.

Elisivs Rognieln

Nie chcemy GUANTANAMO w Polsce!



INCJATYWA "STOP WOJNIE"
Pikieta pod Sejmem
Czwartek, 10 listopada
godz. 15.00

Zadamy wyjaśnienia wszystkim
faktorom związanym z tajnym
więzieniami CIA w Polsce

www.isw.w.pl, stopwojnie@gps2.pl, 0600 598 306

MOGĘ UMRZEĆ PRÓBUJĄC BYĆ WOLNYM

Pięcioro Afrykańczyków zostało zastrzelonych 29 września próbując przedostać się do Hiszpanii. Niedoszły imigrant do Unii Europejskiej opowiada o swoich doświadczeniach ze strażą "Fortecy Europy".

Pochodzę z Bamako w Mali, około 2000 mil od Nadoru w Maroku, gdzie jestem teraz. Jedno z moich dzieci zmarło, w związku z czym musiałem opuścić żonę, pozostałe dzieci oraz rodziców. Mam już 27 lat, ale dotychczas pracą miałem tylko przez 2 miesiące. Moja żona czasami pracuje dorywczo za marne grosze, a moi rodzice często chorują. Gdy zobaczyłem wyschnięte ciało mojego biednego dziecka, postanowiłem, że nie będę już dłużej się wstydić tego, że jestem mężczyzną niepotrafiącym zapewnić rodzinie utrzymania — zamiast tego pojadę do Eldorado, czyli do Europy i znajdę tam pracę, aby moja rodzina i rodzice byli szczęśliwi i dumni ze mnie.

Zebrałm się w grupie takich jak ja i wyruszyliśmy. Nasza podróż była ciężka. Tylko od czasu do czasu pokonywaliśmy drogę na ciężarówkach, resztę przemierzaliśmy pieszo. Niestety, po drodze zmarł Moussa, facet z mojej dzielnicy. Nie podam jego nazwiska, aby jego rodzice nie dowiedzieli się, że nie żyje. Kolo Mellil znajduje się obóz przejściowy. Nazywają go gettem. Są

tam ludzie z Senegalu, Gwinea-Bissau, Ghany i Nigerii. Wszyscy chcieliśmy tylko dostać się do Europy, aby pracować. Zrobiliśmy wszystko, aby zarobić pieniądze dla swoich dzieci. Niektórzy byli tam z całymi rodzinami. W „getcie” przebywałem 2 miesiące. Nie było to przyjemne miejsce — bardzo mało było tam jedzenia i wody.

Postanowiliśmy pewnego razu sforsować ogrodzenie. Z gałęzi zrobiliśmy prowizoryczne drabiny i w nocy ruszyliśmy z nimi do ogrodzenia. Nie mogliśmy uwierzyć w to, co się wtedy wydarzyło. Była tam policja z pałkami, kulami gumowymi i gazem łzawiącym. Wielu z nas zostało pobitych, inni pokalczyli się okropnie o druty kolczaste. Nikt nie zdołał się przedostać. Policja hiszpańska i marokańska nas nienawidzi, jest tam, aby nas pałować.

Następnym razem było nas więcej i lepiej się skoordynowaliśmy między sobą. Wydaje mi się, że tym razem 10 z nas się udało, wielu było jednak dotknięte pobojach. W końcu aż 500 z nas podjęło ponowną próbę. Niektórzy zostali zabici, ponieważ tym razem strzelano z ostrej amunicji. Jednak kilkudziesięciu się przedostało. Ja zostałem dotknięty poboją przez policjanta i nie udało mi się przedostać. Przerażającą było widzieć te polamane ciała, istoty ludzkie traktowane gorzej niż psy. Ale mierz naszych warunków

jest to, że mimo wszystko byliśmy zadzwoleni, gdyż w ostatecznie przynajmniej niektórzy z nas mogli dostać się do Hiszpanii.

Gdybym mógł rzucić kostką do gry i powiedziano by mi, że jeśli wypadnie 20 dostaną się do Hiszpanii, a jeśli 1 to umrę, to raczej zbroilibym to, niż pozostał w takich warunkach. Jesteśmy z bardzo biednego kraju, który chciałby mieć szansę wypracowania swojego miejsca w świecie. Ale zamiast nam pomóc, władze robią coraz większe ogrodzenia.

Komentarz tłumacza

Ta smutna historia emigranta, jedna z wielu, pokazuje, że światowy kapitalizm nie daje żadnych szans na powszechny dobrobyt. W takiej sytuacji jak opisana, znajduje się większość ludzi w krajach Trzeciego Świata. Chciałoby się powiedzieć: „przepraszam, że żyję!”, przepraszam, że sprawlem panom burżojom taki kłopot swoim usiłowaniem dostania się do lepszej części świata i zakkoram w ten sposób spokój jaśnie panom. Bo ja i moi ziomiowcy jesteśmy panom burżojom przydatni tylko wtedy i na miejscu, gdy jaśnie panowie postawią fabryczkę typu „sweet shop”, w której charyjmy w pocie czoła i łzach ledwo żyjące z dnia na dzień, aby jaśnie państwo przysłały sumy na kontak. Nie jesteśmy natomiast mile widziani a nawet jesteśmy nieporządani w krajach „pejszego świata”, siedziach firm jaśnie państwa. Ci z nas, którzy nie zostali zatrudnieni we wspomnianych „sweet shopach”, powinni nawet umrzeć, aby nie sprawić kłopotu w sytuacji, gdy i tak nasze ziemie i nasze domy są przez jaśnie państwa wykorzystane i nie mamy gdzie się podzi-

ać. W tym świecie czeka nas tylko poniekierka, więc po co żyć? Jak śmiemy w ogóle przybywać do krajów jaśnie państwa, gdy nie mają panowie burżoje miejsca pracy dla własnych poddańców. Wzara nam od krajów wysoko rozwiniętych, w których i tak wielu obywateli nie ma z czego żyć. Jak śmiemy pogarszać i tak już sytuację! Mamny giny w nędzy i bezradnie na miejscu, bo taki ma być nasz los i basta! Bo pan Fukujama, nadworny filozof kapitalistów powiedział, że to „koniec historii” i nie w związku z tym nie ma prawa się zmienić. Ma być kapitalizm i basta! Zbędny przeczą! A jak nie, to polecą bomby.

Powinniśmy zrozumieć, że groźne nie są w twierdzy zwanej Europą a właściwie Unią Europejską i tak nie nie da na dłuższą metę, bo kapitalizm i tak tworzy tu wycisk, bezrobocie i nędzę. Winni nie są imigranci, lecz ustroj wrodzonej niesprawiedliwości społecznej. Trzeba obalić kapitalizm, aby rozwiązać problemy społeczne!

Eryk Baradziej



05.11.05 Protest na granicy między Hiszpanią a Marokiem.

Trzęsienie ziemi w Kaszmirze “Ludzie nie czekali na działania państwa”

Za kilka tygodni w góry Kaszmiru przyjdzie zima, sypnie śnieg a temperatura spadnie poniżej zera. Bez namiotów, jedzenia, ciepłych ubrań tysiące ludzi, którzy właśnie kogós stracili w trzęsieniu ziemi, umrą.

Rząd w większości generała Musharafa był niezdolny sprostać krzywym o takiej skali. Superawol nawet, że to było „małe trzęsienie” i nie było wiele ofiar.

Ujawnienie prawdy o dewastacji pozostało w gestii niepaństwowej telewizji, niosących pomoc wolontariuszy i organizacji charytatywnej.

Ala trzęsienie nie zdestabilizowało reżimu Musharafa w taki sposób, jak pomyślow w Nowym Orleanie władzę Georga Busha.

Główne pakistańskie partie opozycyjne wezwały do narodowej jedności — nawet zawieszając dzień akcji przeciw militarnym rządóm planowanym na 12 października.

Zwykli ludzie dali pokaz aktywności

i hojności. Zebrano miliony rupii, a tysiące ochotników poświęciło swój czas w punktach zbiorów, obozach i prowizorycznych szpitalach.

Rząd, socjalista z Karaczi, mówi: “Od początku ludzie nie czekali na działania państwa. Rząd nie robił nic poza odbieraniem ratunków. Tu w Karaczi prezydent telewizyjny wezwał mieszkańców, by przynieśli potrzebną pomoc do muzeum śl powietrznych i w ciągu 12 godzin załadowano 32 samoloty. Kiedy do 10 tys. ochotników dziennie przynosiło dobra do muzeum, w bazie lotniczej 5 tys. uzbrojonych ludzi siedziało beczymnie. 8 km dalej na północ, w kolejnej bazie, kolejne 5 tys. żołnierzy nie robiło nic, 5 km na południe, w bazie marynarki wojennej, ponad 10 tys. ludzi jest beczymnych.”

By przeżył ofiary trzęsienia potrzebują pilnie namioty, ciepłej odzieży, kocek, paliwa i lekarstw by zapobiec epidemii - pytanie czy dostaną je za czas.

Kaszmir

Dżammu i Kaszmir, gdzie wystąpiły największe straty, są areną konfliktu między Indiami i Pakistanem od 1947 r. Indie zostały podzielone przez Brytyjczyków po długiej walce o niepodległość.

Uzyskanie niepodległości przez Indie w 1947 r. uwołniło wszystkie księżęstwa kraje od zobowiązań wobec Wlk. Brytanii. Ale były one namawiane do wejścia w skład Indii wlk Pakistanu.

Jammu i Kaszmir nie przystąpiły do żadnego z tych krajów i kiedy skończyły się rządy brytyjskie, technicznie i legalnie pojawiły się jako niepodległy kraj. Nie zostały uznane, ale to nie znaczy, że nie zdobyły tego statusu.

Chiny nie były uznawane przez inne kraje, w tym USA, aż do 1970 r. a państwo Izrael do tej pory przez niektóre kraje nie jest uznawane. To nie oznaczało że Chiny i Izrael nie miały legalnego statusu.

Dżammu i Kaszmir jest 5

ważny zarówno dla Indii jak i dla Pakistanu z powodu jego strategicznego położenia i zasobów naturalnych. Oba kraje chciałyby zagarnąć ten region lub przynajmniej zostawić go w dotychczasowej formie.

Oba kraje walczyły o kontrolę nad tym obszarem, a jego misją wojny została przynusowa podzieleni między Indie i Pakistan, powodując większe łamanie praw człowieka po obu stronach granicy.

Przylgająca większość ludności chce dosięć niepodległości i nie należy ani do Indii ani do Pakistanu.

Opracował Witold Kamiński



05.11.05 Kaszmir

Na lewym skrzydle

PAŃSTWO MURÓW I KRAT

Minister sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, zapowiedział budowę nowych więzień. Jak łatwo było przewidzieć, „solidarne państwo” Prawa i Sprawiedliwości okazało się państwem wsadzającym większą liczbę ludzi za kratki. Słuchając wypowiedzi prawicowych polityków o konieczności „walki z przestępczością” wydawać by się mogło, że w Polsce prawo jest zbyt łagodne a zbrodniarce chodzą po ulicach. I oczywiście, nie chodzi tu o pracodawców niewypłacających pensji czy członków rządzących wysiłkowych wojska do Iraku...

W praktyce Polska należy już teraz do jednego z najbardziej represyjnych krajów jeśli chodzi o liczbę więźniów. W Unii Europejskiej zajmuje pod tym względem 4 miejsce - tylko państwa nadbałtyckie mają większą populację więzienną na 100 tys. mieszkańców. W Polsce liczba ta wynosi 217, czyli prawie dwa razy więcej niż w... Chiny, gdzie na 100 tys. mieszkańców w 2004 r. przypadło 118 więźniów.

Liczba osadzonych stale wzrasta od 1989 r., gdy po ostatniej, częściowej amnestii za krakami znajdowało się ok. 40 tys. ludzi. W 1997 r. liczba ta wzrosła do ponad 57 tys. W marcu 2005 r. mieliśmy już prawie 63 tys. więźniów, a liczba ta nie obejmowała ok. 30 tys. skazanych, którzy nie odbywali kary z powodu przedłużenia zakładów karnych. Zresztą i bez tego jest ono wysokie - przebywa w nich o prawie 18 % więcej ludzi niż zakładają normy.

Tymczasem utrzymanie więźniów słono kosztuje. Miesięczny koszt na osobę szacowany jest na 1580 zł! Czy więcej życie za kratami jest tak słodkie? Absolutnie nie. Ponad dwie trzecie kosztów utrzymania więźnia to koszty opłacania personelu więziennego. Dalsze kilkanaście procent stanowią koszty utrzymania zakładu karnego. Dla osadzonych pozostałe niewielkie - dzienna racja żywnościowa w wysokości 4 zł 20 gr. i (nieodtwarzany) 3 m. powierzchni na osobę. Dodajmy, że osadzeni mężczyźni kapiają się raz w tygodniu, a kobiety dwa razy w tygodniu.

Więzienia są jednak drogie. Na przestrzeni ostatnich 20 lat udział wydatków na więziennictwo z budżetu państwa się podwoił. To wynik nie tylko rosnącej po 1989 r. liczby więźniów, ale faktu, że znacznie mniej osadzonych pracuje. W 1989 r. zatrudnienie wśród skazanych - choć na zasadzie pracy półwieloletniej - wynosiło 92,2 %. W 2005 r. już tylko 25,1 %. Praca stała się więc rzadkim rytusem. Ponadto więźniowie w Polsce wymagają remontów. Aż 61,5 % z nich powstało bowiem jeszcze przed I Wojną Światową!

Ziobro chce jednak wydawać więcej, dużo więcej... Koszt budowy nowego zakładu karnego na 10 tys. osadzonych to bowiem 1, 2 MILIARDA złotych!

Czy jednak nie warto wydawać tak gigantycznych kwot, by wzrosło bezpieczeństwo? Nie, bo zamknięcie kolejnych ludzi w więzieniach nie zwiększa bezpieczeństwa nie zapewni. W 2004 r. z zakładów karnych wyszło ok. 50 tys. ludzi. Przynajmniej kilka tysięcy z nich natychmiast znalazło szereg bezdomnych, nie mając żadnego zameldowania. Jak wielu z tych 50 tys. znajdzie pracę mając w „papierach” pobyt w kryminale? Raczej nie za wielu... Dodajmy, że 50,1% osadzonych odbywa karę do 2 lat i 2 lat pozbawienia wolności (a aż 82,5 % do 5 lat pozbawienia wolności), czyli za stosunkowo łagodne przestępstwa. Czy ludzie skazani na więzienie za narkotyki, bójkę, jazdę po planie czy niebezpieczne alimenty są „resocjalizowani” czy raczej wypchnięci w grupę „zawodowych” przestępców?

Idealem PIS są Stany Zjednoczone. Tymczasem w USA w więzieniach przebywa 2, 1 mln ludzi - 714 osób na 100 tys. Zaden inny kraj, poza totalitarnymi reżimami, nie wieźął tak dużej części ludności. Tak w Polsce, jak i w USA, rozbudowa populacji więzienniczej nie ma nic wspólnego z zapewnieniem bezpieczeństwa społeczeństwu. W rzeczywistości to z jednej strony chęć wzmożenia władzy, z drugiej próba odwrócenia uwagi od prawdziwych problemów i... prawdziwych przestępstw.

* Tekst powstał w oparciu o dane prof. T. Szymanowskiego oraz Międzynarodowego Ośrodka Badań nad Więziennictwem.

FILIPILKOWSKI

Fanfary wyzwolenia rozbrzmiewają w Afryce

Okolo 4,000 ludzi wzięło udział w Forum Społecznym Afryki Południowej w Harare, stolicy Zimbabwe. Było to największe wydarzenie tego typu, jakie kiedykolwiek miało miejsce w regionie Afryki Południowej, a zgromadziło ono uczestników z Republiki Południowej Afryki, Botswany, Mozambiku, Malawi, Lesoto, Suazi i Zimbabwe.

Byli obecni związkowcy, nosiciele wirusa HIV, bojownicy kampanii o dach nad głową, aktywistki walczące o prawa kobiet, handlarze bez pozwoleń, niepełnosprawni, studenci, bezrobotni i wielu innych.

Jedno znanieście zdarzenie podsumowuje wiarę w siebie, jakiej nabrali ludzie w toku forum. Mówcy otrzymali ostrzeżenie, że wszelka krytyka pod adresem dyktatora Zimbabwe, Roberta Mugabe, grozi wtargnięciem policji do tłumienia rozruchów i zamknięciem imprezy. Z niepokojem spoglądaliśmy na policjantów zebranych na obrzeżach miejsca głównego spotkania. Tymczasem, pod koniec trwającego trzy dni forum prawie wszyscy już domagali się odejścia Mugabe. Połowa przyglądających się temu policjantów kiwała głowami na znak aprobaty.

Była to impreza o zarliwie radykalnym charakterze, skierowana nie tylko przeciwko regionalnym rządcom, ale przeciwko kapitalizmowi w ogóle. Mówcy zaczęli swe wystąpienia hasłami takimi jak m.in. „fans (prec) capitalism” i „viva socialism”.

Munyaradzi Gwisai, były deputowany do parlamentu Zimbabwe i najbardziej znany w tym kraju działacz socjalistyczny, powiedział na forum: „Nie powiodło się żadne zaszarżowanie. Jesteśmy tu i nie odejdzemy. Bogactwa ze wszystkich partii jednoczą się wokół Mugabe. Te władze otwarcie postanowiły być marionetkami

MFW i Banku Światowego. W czasach, gdy dotkliwe brakuje żywności, a setki tysięcy ludzi nie ma dachu nad głową, gdy nasze szpitale są celami śmierci a oświata się śpije, Mugabe zwraca 130 milionów dolarów Międzynarodowemu Funduszu Wskotowemu. Wlotamy na cały region o poparcie, gdy tutaj rozbrzmiewać będzie dudny fanfar wyzwolenia. W parlamencie ulik będziemy kontynuować walkę o socjalizm”.

Poszukiwania

Jabu Lile, przedstawiciel Forum Antyprywatyzacyjnego z RPA, powiedział: „To forum jest wyrazem naszych poszukiwań lepszego świata, naszych dążeń do socjalistycznych przeobrażeń i położenia kresu kapitalizmowi, który przyniósł naszemu regionowi tyle cierpienia”.

Canwell Muchadya, prezes Związku Zawodowego Grafików Zimbabwe, opowiedział o dwóch ogólnokrajowych strajkach ostatnich 18 miesięcy, które przyczyniły się do podniesienia płacy i poprawy warunków pracy.

Ben Moeletsi z Botswany został przyjęty skandowanymi okrzykami i burzą braw, kiedy powiedział, że jest jednym z 461 pracowników wyrzuczonych po strajku o uczciwą premię w firmie „Debswana”, będącej spółką korporacji De Beers i złączył.

Ben wezwał do poparcia walki zagrożonych eksterminacją Buszmenów ze swego kraju, żyjących na terenie Rezerwatu Dzikiej Zwierzyny Centralnego Kalahari.

Kilkadziesiąt osób żyjących z HIV/AIDS - podobnie jak 20 procent mieszkańców Zimbabwe w wieku od 15 do 49 lat - atakowało głośno farmaceutyczne firmy farmaceutyczne oraz instytucje międzynarodowe, które chronią patenty i tym samym utrzymują ceny leków na wysokim poziomie.

Joyline Tarungarira powiedział:

„Mam czworo dzieci, jestem seropozytywna, a AIDS zabrał już siedem osób z mojej najbliższej rodziny. To jest dramatyczna sytuacja, której może dołączyć kres tyko rewolucja.”

Okolo połowy uczestników forum stanowiły kobiety. Virginia Setshedi powiedziała: „Kobiety najbardziej odczuwają nieszczęście kapitalizmu. Gdy usługi publiczne są odcinane na skutek prywatyzacji i wysokich cen, to kobiety wozą chorych do szpitala, opiekują się dziećmi i chodzą pieszo wiele mil po czystej wodzie.

Chcemy obalić ten system, który nas wiezi. Ale domagamy się również pełnoprawnej roli w tych zgromadzeniach. Chcemy, żeby więcej kobiet dochodziło do głosu na forum”.

Jej przemówienie miało głęboki oddźwięk. Podczas sesji końcowej przeszło połowę referatów przedstawiły kobiety.

Poludniowoafrykańskie Forum Społeczne przyciągnęło grupy takie jak handlowców bazaru i transgeneracji („mrowki”) - grupy odgrywające bardzo dużą rolę w Afryce Południowej i - i stopień ich w jedność z pracownikami najemnymi. Able Chikwe z Zambii powiedział: „My nie możemy strajkować. My wiemy, że to wy, pracownicy, macie siłę w rękę. Ale wy także potrzebujecie szerszego wsparcia, a my będziemy z wami w boju o sprawiedliwy świat.”

Bardzo ważny był obóz młodzieżowy (40 procent mieszkańców Zimbabwe ma mniej niż 15 lat). Był on imponującym połączeniem ożywionej debaty, intensywnych dyskusji nad alternatywami dla neoliberalizmu oraz wydarzeń kulturalnych. Promie Mkwanzari powiedziała: „Na Uniwersytecie Zimbabwe, jeśli zgłosisz, że toalety nie funkcjonują, zostaniesz ukarany za podżeganie studentów do rewolty. Czy tak wygląda demokracja społeczeństwo, jakiego chcemy?”

Forum zakończyło się pulsującym koncertem i wieczorem poezji. Pod gwiazdystym niebem Harare czuło się wolność i, spośród gestniejącego mroku, spomnięty tłum wstał między chłopak z RPA i zarzował wiersz - nie o Afryce, lecz o imperializmie, o Iraku i Palestynie. Wspaniale zakończenie dla wspaniałego spotkania.

Tłumaczył Paweł Listwan

Wiecej o dyskusjach podczas forum na: www.zimcod.org



FRANCJA: GNIEW BIEDOTY

Slumsy Francji ogarnął bunt. W historii Francji jeszcze nigdy nie było takich wydarzeń: młodzi ludzie palą samochody, atakują policję, budynki instytucji rządowych, szkoły. Rewolta objęła już swoim zasięgiem miasta i miasteczka od wybrzeży Morza Śródziemnego po granicę z Niemcami i poważnie zagrożiła rządowi francuskiemu.

No cóż w czasie zamieszek grupy młodzieży ścierają się z siłami porządkowymi. Te walki policję określiła mianem „wojny domowej”. Główny szef policji zaangażował do rządu o wysłanie wojsk na ulice w celu przywrócenia porządku.

Pracujący minister spraw wewnętrznych, Nicolas Sarkozy, chciał wykorzystać pacyfikację zrehabilitowanych przestępców do poprawy swojego wizerunku w przyszłej kampanii prezydenckiej. Te plany jednak całkowicie zawiwały i obecnie narasta oczekiwanie, żeby Sarkozy podał się do dymisji.

Politycy i media zaczęli mówić o Francji pełnej podziałów rasowych. Duchowni muzułmańscy potępił akcje młodzieży i ogłosił fatwy wyzywające do zakończenia zamieszek. Jednak apele te nie odnoszą skutku i bunt trwa.

Rewolta wybuchła 27 października i była bezpośrednim następstwem śmierci dwóch młodych chłopaków w przedmieściu Paryża. Zginęli oni wskutek porażenia prądem po tym jak uciekając przed policją schronili się w transformatorze. Ta śmierć była iskrą, która wywołała calonowe rozruchy. W odpowiedzi, 30 października, oddziały prewencji policji CRS wykreśliły do miejscowości ogarniętych zamieszkami i użyły gazu łzawiącego ostrzelując nim meczet, w którym wyznawcy islamu świętowali koniec Ramadanu.

Ten atak policji wywołał wściekłość drzewciami w ludziach od lat. W tej miejscowości i w sąsiednim miasteczku cała społeczność przylączyła się do buntu.

“Zamieszki są głosem niestłuchanych”

“Zamieszki są głosem niestłuchanych” – powiedział wielki lider ruchu praw obywatelskich, Martin Luter King, w odpowiedzi na powstania, które przetoczyły się w latach 60 – tych XX wieku przez miasta USA. Wtedy to czarne getta zapłonęły wściekłością na rasizm i nędzę. We Francji w ostatnich tygodniach stało się to udziałem zubożonych i ignorowanych dzielnic będących domem znaczącej liczby młodych ludzi, których rodzice i dziadkowie przybyli jako imigranci z Afryki Północnej i Subsaharyjskiej.

W każdym przypadku establishment i jego obrońcy starali się ukryć fundamentalną prawdę, o której mówił King, a zamiast utrzymując – posługując się przy tym często rasistowskimi stereotypami – że przemoc jest po prostu rezultatem „bezmerynych chuliganów” nienawidzących tego, co przedstawia się nam jako fundamentalnie zdrowe społeczeństwo. Zaczyna się wtedy desperackie poszukiwanie jakiegos wyjaśnienia ze strony wynajętych komentatorów, jakiegokolwiek wyjaśnienia, byle tylko ignorowało fundamentalne przyczyny zamieszek.

W 2002 r. minister spraw wewnętrznych, Nicolas Sarkozy, włączył bardziej ugodowych działaczy muzułmańskich do Rady Wiary Muzułmańskiej, a pozbył się tych, których uznał za zbyt „radykałnych”. Ci pierwsi mieli być pasem transmisyjnym rozspieszczającym szacunek dla państwa francuskiego wśród młodych, wyobcowanych ludzi. Parlament francuski zakazał młodym kobietom noszenia w szkołę muzułmańskich chust, używając, że wzorczą one podziały, których podobno wcześniej nie było. Teraz wielu spośród tych, którzy mówili, że Francja i jej zakaz noszenia chust pokazywały drogę do „lepszych stosunków rasowych”, ujawniają swoje prawdziwe barwy. Dla nich to imigranci,

szczególnie muzułmańscy, są „obcy” zagrożeniem.

Jeśli wybuchną dalsze zamieszki, nie będą one miały nic wspólnego z wymagowanymi powstaniem islamistów. Będą miały miejsce z powodu tego, że znaczna liczba niemieckich, francuskich, brytyjskich, holenderskich i włoskich młodych ludzi z klasy pracowniczej żyje odgródzona w upadających osiedlach, gdzie spotyka się z systematycznym rasizmem, a ich życie wypaczone jest przez ten sam neoliberalny kapitalizm, który niszczy wszystkich podąga arogancją elitą. Zamieszki będą miały miejsce z tych samych powodów, z których wybuchają masowe strajki tych, którzy mają kolektywną siłę i organizację wpływającą z bycia w sercu kapitalistycznej produkcji, a nie na jej marginesie.

Prząd francuski ma nadzieję na stabilizowanie zamieszek tak, jak państwo amerykańskie ostatecznie przywróciło kontrolę w swoich miastach cztery dekady temu. Jednak powstania w gettach w latach 60 – tych XX wieku miały miejsce wraz z rosnącym ruchem przeciw wojnie w Wietnamie i – nieco później – odrodzeniem walki zorganizowanej klasy pracowniczej. Ta kombinacja wymusiła znaczne ustępstwa i ponownie może to zrobić. Kluczem to ogromna odpowiedzialność na siły radykalnej lewicy, które poczyniły w tym roku poważne postępy w wyborach i referendach w większości krajów europejskich. Lewica, a w raz z nią podstawowa organizacja związkowa i na poziomie wspólnoty, była zbyt długo nieobecna na zubożonych obszarach wokół Paryża, Londynu i Berlina. Przesłanie nadziei niesione przez ruch antywojenny i antykapitalistyczny musi dotrzeć do tych obszarów, jeśli mają być one włączone w zbiorowy opór znacznie bardziej efektywny niż zamieszki.

Młodzi nie wywołują zamieszek dlatego, że są imigrantami. Są rozgniewani, ponieważ mimo to, że są już Francuzami, są traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Widzą tymczasem, jak dzieci innych imigrantów, czy to z Armenii, czy z Polska integrują się i dostają pracę. To właśnie to ich rozwieciecia”, mówi Aziz al-Jawari.

“Nasi rodzice nie przyjeżdżali tu, by mówić o chęci by biedni i żyć w getcie”. Jesteśmy zmieszani do osiedlenia się w takich miejscach przez głębszy rasizm panujący we francuskim społeczeństwie”, twierdzi Hanane.

“Niezależnie od tego, jak dużo naszych pokoleń już tu żyje, nie możemy zmienić koloru naszej skóry. Nie możemy starać się biał, więc nigdy nie będziemy akceptowani”.



Ronald McDonald w swojej restauracji. Zamieszki będą miały miejsce z tych samych powodów, z których wybuchają masowe strajki.

s. 7: Simon Assaf, Kevin Owendon, Filip Ikwowski, Eryk Baradzkiej, Joanna Puszwacka

Mówi Hanane

Hanane jest młodą muzułmanką z Seine-Saint-Denis, gdzie mieszczą się osiedla slumsów: Clichy i Aulnay. „Przedtem, jeśli młody człowiek został zatrzymany przez policję, to jego rodzice powiedzieliby «musisz coś zrobić» lub to «woja wina, że włożyłeś się po ulicach noża». Teraz jednak rodzice mówią swoim synom «idź na ulicę i broni naszego otoczenia”», powiedziała Hanane.

Hanane mówi, że już pierwszego dnia zamieszek w Clichy-sous-Bois cała społeczność popierała swoją młodzież. „W czasie największego nasilenia zamieszek zarówno starzy jak i młodzi wychylali się z balkonów i rzucali w policję czym się dało.”

W Clichy-sous-Bois jest wysokie bezrobocie - w niektórych miejscach dochodzi do 50%. Na osiedlu nie ma ani metra, ani kolej, a główne drogi je omija.

Antoine jest miejscowym naucelem. „Synowie i córki arabskich i afrykańskich imigrantów doświadczają okropnej dyskryminacji”, mówi Antoine. „Tymczasem ciągle niepokoi ich policja, szczególnie brygady antyterrorystyczne (Bac) oraz nieumundurowani policjanci. Rządzą oni Banlieues jak miemia w czasie okupacji”.

Rząd zachowując się jak kowboje? są gwałtowni i okrutni. Jeśli cokolwiek powiesz, obrwawsz w twarz lub w zęby. Jeśli stawiasz opór, dostajesz łanie i kończysz w więzieniu. Pewien znajomy chłopak został aż 10 razy w ciągu jednego dnia zatrzymany przez tych samych policjantów. To nie jest osobno inny przypadek.”

Rząd wysłał ponad tysiącny oddział prewencji policji CRS do Seine-Saint-Denis w masowym akcie zastraszania, ale zamieszki przeniosły się do innych

miast i miasteczek. W ciągu kolejnych dni rozszerzyły się na Marsylię, Lille, Dijon, Saint-Etienne, Lyon, Tuluzę i wiele innych miejscowości.

Bac działają bezkarnie - wiedzą, że jeśli kogoś zastrzelą, to i tak nic im się nie stanie. To właśnie zaważyło na tym, że tych dwóch młodych chłopaków próbowało się schować w podstacji elektroenergetycznej. Byli przerażeni”, wyjaśnia Hanane. „Ale młodzi walczą na własną rękę”, ostrzega Hanane. Dodaje, że przywódco osiedlowi nie mają recepty na rozpaczę. Sarkozy rozpoczął swoją kampanię wyborczą odwołując się do elektoratu [faszystowskiej] partii «Front Narodowy»”, mówi Hanane, jednocześnie wysłała Bac - polityczne dziecko Jean Marie Le Pen [lidera faszystów] do naszych osiedli”.

Niereformowalny kapitalizm

Wydawnictwo „Książka i Prasa” opublikowało zbiór tekstów Róży Luksemburg, pt. „Kryzys Socjaldemokracji”. Znalazły się w nim głównie dwie klasyczne prace autorki: „Reforma czy rewolucja” i „Broszura Juniusa”. Ich publikacja w momencie ideowych poszukiwań podejmowanych przez wielu młodych ludzi spooglądających w stronę ruchu alterglobalistycznego była pomysłem znakomitym. Przedstawiamy rezenzję napisaną w 1899 r. „Reformy czy rewolucji”.

„Reforma czy rewolucja”, niewielka książka Róży Luksemburg, to jedna z najważniejszych publikacji w historii socjalizmu. Autorka po raz pierwszy dostrzegła w nim istnienie dwóch przeciwstawnych nurtów w myśli socjalistycznej – rewolucyjnego, będącego kontynuacją klasycznego marksizmu oraz oportunistycznego (nazywanego później „reformizmem”), stanowiącego w istocie program przystosowania się do kapitalizmu.

Książka jest odpowiednią na serię publikacji E. Bernsteina, wiodącego członka niemieckiej socjaldemokracji, który dowodził, że kapitalizm stopniowo, na drodze reform, można przekształcić w lepsze społeczeństwo socjalistyczne. Tymczasem w owym czasie, pod koniec XIX wieku, niemiecka SPD była partią, której program mówił o konieczności rewolucji pracowniczej. Lata nieprzerwane wzrostu gospodarczego i podnoszenia standardu życia pracowników w połączeniu z możliwością legalnego działania SPD – startu w wyborach, rzadkowego aparatu partyjnego i związkowego powodowały jednak, że rewolucyjny program stawał się tylko formalnością. Cel ostateczny – zdobycie władzy przez klasę pracowniczą poprzez obalenie klasy kapitalistycznej – był odkładaniem w nieokreślony przyszłość zadaniem, niczym koniec świata u Świadców Jethow, nie mającym przełożenia na codzienną działalność partii. W tych okolicznościach publikacje Bernsteina, który ogłosił, że „cel ostateczny, czymkolwiek by był, jest dla mnie niczym, ruch – wszystkim” i postulował zaniechanie codzienną pracą reformatorską, bardzo pasowały do pozycji społecznej szeregu partyjnych i związkowych biurokratów.

POWIĄZANIE ŚRODKÓW I CELU
Zdaniem Luksemburg samo przeciwstawienie reformy i rewolucji jest błędne. Obie stanowią różne „momenty walki klasowej, które się wzajemnie warunkują. Nie można ich wybierać, jak pisze Róża, według gustu w bufoie historii, jak gorący i zimny parowiec. „Czy socjaldemokracja może być przewidziana rękami sołtysów? Albo czy może ona rewolucyjnie socjalizować (...), przetrwać reformę (...)?” Oczywiście, że nie. (...) „Dla socjaldemokracji istnieje (i gdyż nim) nierozdzielny związek (...), między ona o reformę socjalną jest dla niej środkiem, przewrót socjalny natomiast – cel”. Rezygnacja z tego celu, z przeniesienia systemu pracy najemnej oznaczałaby staczenie się na pozycję demokracji burżuazyjnej i burżuazyjnego radykaliz-

mu, przekształcających tych pracownicę w bezużyteczną latanie mającą na celu ratowanie ustroju kapitalistycznego. Innymi słowy ten, kto opowiada się za drogą reform „zamiast i w przeciwieństwie do zdobycia władzy politycznej i dokonania przewrotu społecznego, (...) wybiera w rzeczywistości nie spokojniejszą, pewniejszą i powolniejszą drogę do tego samego celu, lecz inny cel”.

LAGODNIENIE KAPITALIZMU?

Bernstein argumentował, że kapitalizm stopniowo stępił swoje wilcze zęby. Przede wszystkim dzięki różnym „środkom przystosowania się”, jak rozwój kredytu i powstawanie związków przedsiębiorców, zmiana jakąś tendencją do podpadania in coraz głębsze kryzysy. Z drugiej strony poprawa byt pracowniczy, umacnianie się związków zawodowych i demokracji politycznej pozwalała miała na stopniowe reformowanie systemu w kierunku socjalistycznym. Luksemburg po mistrzowsku rozprawiła się z argumentami, „ że kredyty, czy kartele w jakikolwiek sposób przyczyniają się do sprężności kapitalizmu. Jej zdaniem rzeczywistość wyglądała dokładnie odwrotnie: „Kartele stanowią (...), podobnie jak kredyty, określone formy rozwoju, które powiększają anarchię świata kapitalistycznego oraz uwytłaniają i doprowadzają do stanu dojrzałości wszystkie jego wewnętrzne sprzeczności”.

FLASZKI LEMONIADY

Fantastyka jest także wiza stopniowego wprowadzenia socjalizmu przez związki zawodowe, spółdzielnie i demokrację parlamentarną, jak zakazywała Luksemburg. „Działalność związków zawodowych ogranicza się (...), do walki o płace i skrócenie czasu pracy, t.j. jedynie do regulowania wyryzku kapitalistycznego w zależności od stosunków rynkowych.” Logika działalności związkowej nie wykracza poza system pracy najemnej. Wynika z tego, że walka związkowa – nawet jeśli jest bardzo istotna, aby pracownik otrzymał wyższą płacę, możliwie wysoką w określonym stanie rynku – zmienia się w skutek obiektywnego rzeczy w społeczeństwie kapitalistycznym w sweego rodzaju pracę sżyfową”.

Na bernsteinowski „zasadzie spółdzielczości”, określonej mianem „najbardziej rozwodnionym wywarem socjalistycznego celu ostatecznego” Róża nie pozostawiła suchej miki. W kapitalizmie warunkiem trwania przedsiębiorstwa jest oprowadzenie procesu wytwórczego przez interesy kapitału, „znajduje to wyraz w konieczności uciążenia pracy możliwie najbardziej intensywną, skracania względnie przedłużania jej w zależności od sytuacji

rynkowej, przyciągania lub odpychania i wyrzucania na bruk siły roboczej zależnie od wymagań rynku, słowem – stosowania wszystkich dobrze znanych metod, które czynią przedsiębiorstwo kapitalistyczne zdolne do konkurencji.” Każde przedsiębiorstwo – także spółdzielnie. „W spółdzielni wytwórczy wynika stąd dla robotników, aby sami zarządzali własnym absolutnym, gdyż wobec siebie samych odgrzywali rolą kapitalistycznego przedsiębiorcy”.

Chyba przy tej okazji – wiary we wprowadzenie socjalizmu zakład po zakładzie – najbardziej trafna jest opinia Róży o całej „metodzie oportunistów”. „Idea Fouriera, aby przez system falansterów przemienić wód morską na całej kuli ziemskiej w lemoniadę, była bardzo fantazyjna. Ale idea Bernsteina, by przez dolawanie flaszki socjalreformistycznej lemoniady przekształcić morze kapitalistycznej gorzycy w morze socjalistycznej słodyczy, jest tylko bardziej trywialna, ale ani o włos mniej fantazyjna”.

Fantazyjna, ale do dziś brana pod uwagę – i to nie tylko przez „oportunistów”, ale także przez anarchistów – jako „droga na skróty” do lepszego społeczeństwa. Wystarczy przyrzyć się w społeczeństwie debatom w ruchu alterglobalistycznym...

DEMOKRACJA PARLAMENTARNA

O ile związki zawodowe i spółdzielnie były według Bernsteina ekonomicznym oparciem reform socjalistycznych, ich politycznym gwarantem miała być demokracja parlamentarna. Luksemburg kpi z zanaogowania systemu pracy najemnej poprzez ustawy wskazując, że kapitalizm nie opiera się na ustawach, lecz na niezadeklarowanej władzy kapitału nad pracą. Prawo przekazuje jedynie ramy, by władza była była sprawnie realizowana. Wiara w obalenie kapitalizmu w parlamencie oznacza zatem porzucenie formy demokracji z jej treścią.

Sprzeczność występująca w istocie państwa występuje tym jaskrawiej w nowoczesnym parlamentarystyce. Wprawdzie parlamentarystyka, jeśli chodzi o swą formę, służy do tego, aby w organizacji państwowej znalazły wyraz interesy całego społeczeństwa. Z drugiej jednak strony wyraża on tylko społeczeństwo kapitalistyczne, t.j. społeczeństwo, w którym mierodajne są interesy kapitalistyczne. Instytucje demokratyczne pod względem swej formy stają się zatem pod względem swej treści narzędziem panujących interesów klasowych. Znajduje to odbicie w fakcie, że gdy tylko demokracja wykazuje tendencję do wyparcia się swego charakteru klasowego i przekształca się w narzędzie prawdziwych interesów ludu, burżuazja i jej przedstawiciele państwowe natychmiast powściągną formę demokratyczną.”

NATURA PAŃSTWA

Sprzeczność między formą a treścią dotyczy samej instytucji państwa. Zdaniem Róży fakt, że państwo odgrzywa w gospodarce coraz większą rolę nie

oznacza stopniowego wprowadzania socjalizmu, ale zaostrezenie sprzeczności kapitalizmu. Rosnąca kontrola społeczna w kapitalizmie tylko formalnie przypomina rzeczyszywą kontrolę społeczną, ponieważ „obecne państwo nie jest żadnym „społeczeństwem (...) ale przedstawicielem społeczeństwa kapitalistycznego, a więc państwem klasowym.” Dlatego też realizowana przez nie reforma socjalna jest „kontroli organizacji klasowej kapitału nad procesem wytwórczym kapitału”. Zniesienie tej różnicy między formą a treścią nie jest możliwe bez zdobycia władzy politycznej przez pracowników.

Samo upaństwowienie nie jest więc aktem socjalistycznym. Inne postępowanie sprawy przez Bernsteina, czyli przeniesienie pojęcia „kapitała” za „sferę stosunków produkcyjnych do sfery stosunków własnościowych”, jest bardzo prostym, wulgarnym – ekonomicznym, błędem”.

„Dla Bernsteina kapitalista oznacza nie kategorię produkcji, lecz kategorię prawa własności, nie jednostkę gospodarczą, lecz jednostkę podatkową, a kapital – nie pewną samodzielną całość produkcyjną, lecz z po prostu majątek pieniężny”.

Znaczenia tego „wulgarno – ekonomicznego błędu” w XX wieku, gdy znaczna część lewicy uznała upaństwowienie w Bloku Wschodnim (i nie tylko) za dowód na obalenie kapitalizmu, Róża nie mogła sobie wyobrazić.

POZA 1899 R.

Mimo, że „Reforma czy rewolucja” napisana była ponad 100 lat temu z perspektywy wydarzeń, które miały miejsce w kolejnych dziesięcioleciach, do jej treści można mieć tylko dwie uwagi. Po pierwsze, dla Luksemburg krach kapitalizmu jest nie tylko nieuchronny, ale wydaje się bardzo blisko. Bez wątpienia podejście do kapitalizmu jako systemu historycznego, który nie będzie trwał wiecznie i ostatecznie zrodzi z siebie – jak to ujęła Róża kilkanaście lat później – albo socjalizm albo barbarzyństwo jest „kamieniem węgielnym” socjalizmu naukowego”, „inaczej niż sądziła Luksemburg system jednak przetrwał. Stało się to bynajmniej nie dzięki bernsteinowskiemu „środkom przystosowania”. Militaryzm wydrębił nie tylko „chorobę” (i wyrazem nadającego) i Wojny Światowej, której nieuchronność Róża już wtedy widziała), ale także „siłą napędową” kapitalizmu.

Po drugie, nowy trend oportunistyczny w ruchu pracowniczym uznała ona za powierzchowny i krótkowzrosty wybór, z którym wystarczy się rozprawić poprzez niszczenie państwa. Teoria Bernsteina miała być „pierwszą” a zarazem ostatnią próbą stworzenia teoretycznych podstaw oportunistów.” W praktyce reformizm miał realne korzenie społeczne. O jego sile sama autorka przekonała się już po kilkunastu latach, gdy niemiecka socjaldemokracja poparła i Wojnę Światową, a następnie tępiła rewolucję, która wybuchła w Niemczech pod koniec tej wojny. Dopiero pod koniec tragicznie zakończonego życia Luksemburg uznała, że nie wystarczy intelektualnie zwalczać oportunistów wewnątrz socjaldemokracji, ale trzeba zerwać z tą partią organizacyjną.

W praktyce reformizm będzie istniał tak długo, jak kapitalizm. Z tego też powodu „Reforma czy rewolucja” jeszcze przez jakiś czas – aby jak najkrócej – będzie nie tylko tekstem historycznym, ale zaskoczy swoją aktualnością w codziennych debatach.

Flipp Iwakowski



Róża Luksemburg

Strajki * Protesty * Strajki * Protesty *

Wlk. Brytania - Wspólna walka polskich i brytyjskich kierowców

W Wlk. Brytanii w północnym Staffordshire i południowym Cheshire miał miejsce strajk kierowców autobusów firmy First Bus. Strajkujący żądali podwyżki płac i poprawy warunków pracy. Brało w nim udział ponad 300 pracowników a w tym także Polacy zatrudnieni tam na stanowisku kierowców.

Jak powiedział polski pracownik: „Ta akcja jest niezwykle ważna, musimy strajkować razem z brytyjskimi kolegami ponieważ płacą nam to mniej niż w innych firmach przewoźowych. Tujejsi pracownicy są bardzo koleżeńscy dla mnie i innych kierowców z Polski. Wiem, że jeśli będą kiedyś potrzebowali pomocy to zawsze mogą na nich liczyć.”

To poczucie solidarności i wspóln-

ty interesów z Polakami panuje też wśród brytyjskich pracowników. Mówią oni, że Polacy przyjechali tu za pracę, bo nie mieli jej w swoim kraju a w Anglii jest jej wystarczająco dużo dla wszystkich.

Strajk w First Bus jest organizowany przez związek zawodowy T&G. Główne postulaty to podniesienie wynagrodzeń do poziomu 8 funtów za godzinę i utrzymanie zapłaty za „postojowe”. Nie jest to pierwsza akcja strajkowa w tej firmie, pięć lat temu związek zorganizował jednodzienny strajk w sprawie płac, który zakończył się zwycięstwem pracowników.

Teraz też dzięki solidarności walce polskich i brytyjskich pracowników kierownictwo firmy First Bus będzie musiało spełnić żądania strajkujących.



KOPALNIA BUDRYK

Strajk na Śląsku

Na Śląsku w kopalni Budryk 76 proc. głoszących w referendum opowiedziało się za strajkiem w przypadku braku podwyżek wynagrodzeń. Referendum zostało zorganizowane przez trzy związki zawodowe NSZZ „Solidarność” ZZ „Kadra” i WZZ „Sierpień 80”.

Tymczasem zarząd kopalni usilnie rozbija jedność robotników zawierając porozumienie z pięcioma związkami zawodowymi nie będącymi w sporze zbiorowym z kierownictwem a zarazem ignorując organizatorów protestu a nawet utrudniając przeprowadzenie referendum.

Strajk ma trwać od 7 listopada i ma być prowadzony aż do spełnienia żądań górników.

FIAT AUTO POLAND

"W IV RP niewolnictwu - NIE"

W październiku miała miejsce pikietka kilkuset pracowników i związkowców z koncernu Fiat Auto Poland w Bielsku-Białej. Dotyczyła ona między innymi podwyżki wynagrodzeń w polskich spółkach grupy Fiat.

Dokładnie chodzi o to by podwyżka płac wywalczona przez związki w lutym br. była uwzględniana przy obliczaniu wynagrodzeń za nadgodziny. Ponadto podczas pikiety pracownicy grupy Fiat domagali się rezygnacji kierownictwa bielskiej spółki Fiat GM Powertrain z wprowadzenia w zakładzie 6-dniowego systemu pracy, co ich zdaniem pozwoliłoby pracodawcy uniknąć płacenia za dni wolne.

Skandowno hasła "W IV RP niewolnictwu - NIE", "Chcemy godnie żyć" i "Nie chcemy być taną siłą roboczą".

Polscy związkowcy byli popierani przez kolegów ze związków włoskich i niemieckich. Przedstawiciele włoskiego związku FIOM i niemieckiego GM Metall przekazali protestującym wyrazy solidarności i zapewnili, że ich organizacje we Włoszech i w Niemczech będą wspierać polskich pracowników.

Str. 9 opracowała
Joanna Puszowska

Tragedia w Indesicie – wynik wyzysku pracowników

Pod łódzką fabryką łodówek odbyła się akcja rozdawania ulotek w związku z tragiczną śmiercią jednego z pracowników tej firmy Tomasza J., któremu prasa na linii montażowej zmiłodziła głowę.

Do wypadku doszło, ponieważ maszyna, przy której pracował robotnik miała zdjęte zabezpieczenia. Stało się tak, ponieważ system bezpieczników zatrzymujących całą linię montażową w momencie, gdy zbyt blisko podchodził do niej robotnik spowalniał pracę i nie pozwalał osiągnąć wyrubowanych norm. Pracownicy Indesitu opowiadają, że w fabryce z powodu ciągłej pogoni za zyskiem łamane są przepisy prawa pracy i normy BHP.

Nagminnie jest przekraczanie limitu czasu pracy np. zmarły pracownik w lipcu miał przpracowane 260 godzin, czyli 80 nadgodzin a według prawa jednego w miesiącu można mieć 32 nadgodziny. Oznacza to, że pracie trzykrotnie miały przekroczyć limit czasu pracy dodatkowej. Jego koleldy opowiadali, że zdarzało się, że Tomasz J. kończył pracę o 22 a o 5.30 był znowu w fabryce i nie był to wyjątek.

Wielu pracowników musiało zostawać w pracy po skończonej zmianie, albo przyjeżdżać na długo przed rozpoczęciem swojej zmiany. Ponadto w fabryce miało miejsce mństwo

drobniejszych wypadków, skaleczeń, pociętych rąk, głów. Robotnicy skarżyli się, że kazano im montować elementy bez ochronnych rękawic, żeby było szybciej, przez co miały pokaleczyć ręce.

Na tej samej prasie która zabiła Tomasza J. były uprzednio dwa wypadki na szczęście nie tak tragiczne. Wszystkie te zdarzenia były tuszowane przez kierownictwo.

Na próby protestów, niezgadzenia się na łamanie praw pracowniczych kierownicy stosowali groźby: „Jak ci się nie podoba to możesz jutro nie przychodzić. Na twoje miejsce jest las rąk”

Ulotki pod łódzkim Indesitem rozdawały żona i siostra zmarłego tragicznie robotnika wspomaganie przez ugrupowania lewicowe. Idący do pracy ludzie chętnie brali je i czytali.

Było w nich krótkie przypomnienie, jak zginął Tomasz J. a także wezwanie by nie poddawać się wyzyskowi i łamaniu praw pracowniczych, by zakładką związków zawodowych, organizować protesty.

Tragiczne wydarzenia w Indesicie są jaskrawym przykładem, do czego doprowadza bezwzględny wyzysk. Jest tylko jeden sposób by pracownicy mogli się temu przeciwstawić, by mogli bronić swoich praw, swojego zdrowia a czasem nawet życia, jest to organizowanie się do wspólnej walki.

GAZETA „FAKT”

Sensacja i zysk

FAKTY O „FAKCIĘ”

Angielskie słowo „tabloid” staje się coraz bardziej popularne. Nic w tym dziwnego, przecież brzmi ono o wiele lepiej (lub też mniej zrozumiale) niż „brukowiec”. A takie dzienniki jak „Super Express” czy „Fakt” promieniują gdy nazywa się je właśnie tabloidami. W powszechnej opinii panuje pogląd, iż to „Gazeta Wyborcza” wieździe prym na rynku prasowym. Raczej wiadło, do jesieni 2003 roku. Wtedy w kioskach pojawił się „Fakt” i przebił „Wybórca” swoją sprzedażą. Niewątpliwie udział w tym miała także jego niska cena.

Łstotą każdego brukowca jest forsowana na każdym kroku sensacyjność. Wiadomości m us z przedzie wszystkim szokować czytelnika. Temu służą właśnie artykuły wyjęte jakby z kroniki kryminalnej. Sensacyjność przejawia także się w wiadomościach politycznych. Na początku listopada 2003 r. redakcja postanowiła, iż pierwsza strona gazety będzie całkowicie czarna. Podjęto taką decyzję, gdyż 6 listopada zginął pierwszy polski żołnierz od 1945 roku – pułkownik Hieronim Kupczyk. A na następnych stronach znalazły się panegitiki poświęcone wspaniałemu oficerowi, który został zamordowany z zasadki przez irańskich terrorystów. Oczywiście, było to wydarzenie bardzo medialne, a „Fakt” oprawił je sensacyjnością żywością i wyjętą z amerykańskiego filmu akcją klasy B. Wszystko jest tam czarno-białe. Redaktorzy nie tolerują przecież różnych odcieni szarości. Żli terroryści napadli na dobrego polskiego żołnierza, który nosił pokój i demokrację. „Fakt” nie interesuje się tłem politycznym czy historycznym konfliktu nad Tygrysem i

Eufrazie. Po co je wyjaśniać, skoro zginął polski żołnierz i ten „fakt” jest najistotniejszy, choć wcześniej zginęły tysiące Irakijczyków. Tak „krystalicznie” zbudowana informacja nie jest groźna, jeśli nie stoi za nią wielka machina marketingowa. Jednak „Fakt” istnieje przede wszystkim dzięki napaściwjej reklamie, która kreuje gusta i poglądy czytelnika.

stereotypy kobiety zależnej od mężczyzny, szczęśliwej, że może pokazać uprane firanki mężowi wracającemu z pracy. „Fakt” bazuje na konserwatyźmie w najgorszym, szowinistycznym wydaniu. Według standardów tabloidi kobiety dzielone są na zamężne gospodynie lub ponęzne „blondynki” – które często eksponują swoje ciało na ostatnich stronach gazety.

ko-takie relacje mogłyby podkopać u autorzyt rodzinę. Redaktorom „Faktu” zależy przecież także na czytelnikach ultrakatolickich, takich jak słuchacz Radia Maryja. Celowi temu służy regularne wydawanie przewodników po sanktuarjach i albumów o JP II. Az dziwnie, iż redaktorom nie przeszkadzają umieszczane w tym samym czasie zdjęcia wspomnianych już rozległowych kobiet, ale grunt to przecież wysoka sprzedaż!



KONKUBINATY

Związki pozamałżeńskie, tzw. konkubinaty przedstawiane są zazwyczaj jako kryminalne i rodzące wszelkie patologie. Konkubinatu nie mogą tworzyć ludzie wykształceni, pracujący i bez nalogów. Ich historie opisywane przez „Fakt” bardzo często dotyczą dzieciobójstwa i na równi traktowanej z nim przez dziennikarzy aborcji. Kobieta, która natomiast oddaje dziecko do adopcji (zdaniem „Faktu”

niekowników na szeroka skalę. Nie tylko zresztą polityczne, ale także kulturowe i obyczajowe.

Specjalnością tabloidu są artykuły i pseudopsychology, które ugruntowują

„sprzedała”) – jest wyrodną bestią. („Ciągle są tu labejcie i awantury. Strach tu mieszkać – mówią nam sąsiedzi. Są wstrząśnięci czym wyrodnej matki – po prostu chciała kasy na dalsze życie. Ona nigdy nie pracowała. Nie nadaje się do tego, tak jak do wychowywania dzieci”). O przemocy rozgrywającej się w „oficjalnych związkach” pisze się niezmiernie zad-

ALBUM

„Fakt” to przede wszystkim zdjęciowy album, nie gazeta. Fotografia ma przykuć uwagę, a w dwukropkowy tekścik informację. Na zretelną i wyczerpującą informację nie można liczyć. Sam dziennik pretenduje jednak do opiniołotwczego, czego dowodem mają być artykuły i analizy polityczne „poważnych” dziennikarzy innych mediów (takich jak Monika Olejnik czy Tomasz Lis). Trzeba jednak przyznać, iż w pogoni za sensacyjnością fotografia w tak wielotyplowym nakładowym dzienniku może być przydatna. Tak było właśnie z publikacją zdjęć z orgii i manifestacji „sie sieg heil” Młodzieży Wszelchpolskiej. Takie jasne dowody niewątpliwie uświadomiły opinii publicznej prawdziwe oblicze „wszechpolałków”.

Dopóki czytelnicy mają do wyboru „Gazeta Wyborcza” lub „Fakt” jakakolwiek publiczna i niezależna dyskusja na tematy społeczne jest niemożliwa. Rynek prasowy zdominowany jest bowiem przez brukowy „Fakt” i jedyną „oswieconą” prawdę „Gazety”.

Maciej Bancarzewski

Książka:
„Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska”. Cena: 10 zł.
Zamówienie: pracdem@go2.pl



02.07.05 Autorzy książki, Colin i Ewa Barker, w Edynburgu na demonstracji przeciwko GB

Broszury * Książki *

- Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł
- Państwowy kapitalizm w Rosji
Tony Cliff - 10 zł
- Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł.
- Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł
- W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118
lub pracdem@go2.pl

Między kapitalizmem a socjalizmem

Na konferencji „Między kapitalizmem a socjalizmem” zorganizowanej w dniach 29-30 października w Kuchni na Helu przez prof. M. Szyszukowską i Fundację im. Róży Luksemburg, Mikołaj Frydrychowicz ze Stowarzyszenia Pacyfistów wzywał do powołania szerokiego ruchu lewicowego, który stałby się alternatywą dla PO i PiS. Jego zdaniem, do takiej koalicji mogłyby przystąpić m.in. APP, Racja, Nowa Lewica, Pracownicza Demokracja, a także Polska Partia Pracy, Komunistyczna Partia Polski, PPS oraz ruchy feministyczne i ekologiczne.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownica Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbijają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania** publiczne np. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższemu Twojemu miejscu zamieszkania.

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa Uniwersytet: 0600 017220 (Asia)	Sprzedż gazety: czwartki, godz. 12.30 Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Warszawa Centrum: 0697 05 40 40	Sprzedż gazety: soboty, godz. 13.00, Metro Centrum, na dużym placu. Spotkania w środy godz. 18.30, Klub Le Madame, ul. Koźła 12, sala na dole (Nowe Miasto)
Szczecin: 46 07 510 (Kuba)	Sprzedż gazety: środy, godz. 15.00, "Grzybek" (kolo Bramy Portowej)
Gdańsk: 0601 570 997 e-mail: pd-gdansk@o2.pl	Sprzedż gazety: kontakt telefoniczny
Gdynia: 0880 252 855 e-mail: practroj@yahoo.com	Sprzedż gazety: kontakt telefoniczny
Płock: 0694 601917 (Przemek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Toruń: 0501 415 018 (Maciek)	Sprzedż gazety: Plac Teatralny, środy godz. 12.00
Olsztyn: 0502 163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Lublin: 0507 744 420 (Anka)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kraków: 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie spotkania co weekend
Ostrołęka: 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: wtkam5@o2.pl
Zielona Góra: 068 453 3370 (Edmund)	Sprzedż gazety: pon-pt 11.00 - 14.00 Spółdzielnia Pracy „Konspekt”, ul. Boh. Westerplatte 9 pok. 316
Poznań: 0602 308 355 (Gosia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Łódź: 0607 792 946 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Białystok: 0501 541 731 (Marcin)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Śląsk: 0889 624 641 (Basia)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracowniczej Demokracji

Prenumerata: 15 zł. (1 rok /11 nr.)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Prześlij 15 zł przekazem pocztowym na nasz adres
(PO BOX 12, 01-900 W-wa 118)

Pracownica Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Zjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w swoim produkcie zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkiego potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsielszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokoić potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownica kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracownica demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie jest to nie wspólne społeczeństwo dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy nabogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy postawiały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszj „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia placca pracownica dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkim, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczym z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militem, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczym przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczym przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taką polityką musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szerogimi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03
pracdem@go2.pl
www.pd.w.pl

Nieograniczona władza dla prawicy? NIE!!!
Pora na alterglobalistyczną alternatywę!

Równość, nie dyskryminacja!

Alterglobalizm, nie neoliberalizm!

Związki zawodowe!

Ekologia!

Międzynarodowa solidarność, nie wojna!



RAZEM!

**PRZYJDŹ
NA SPOTKANIE!**

Niedziela
27 listopada
godz. 13.00
Klub Le Madame
ul. Koźła 12
(Nowe Miasto)



prof. Maria Szyszowska
Jan Barański (APP Racja)
Piotr Ikonowicz (Nowa Lewica)
Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja)
Grzegorz Kupis (Sierpień 80' Tramwaje Warszawskie w naszym mieście)

moderatorzy: Joanna Puszwacka
Mikołaj Frydrychowicz

Nie lubisz Kaczorów?

Przyjdź na spotkanie 27 listopada!

Prawicowi populści z PIS wygrali wybory dzięki obietnicom socjalnym, które teraz są łamane, jedna po drugiej. Poprzedni rząd nazywał się lewicowym, lecz prowadził neoliberalną, prowojenną politykę. Ani SLD ani SdPI nie stanowią więc alternatywy wobec Kaczorów. Pora na prawdziwą lewicę.

Taka, która może dotrzeć do ludzi, którzy nawet nie nazywają się lewicowcami, ale chcą przeciwstawić się cięciom socjalnym, zwolnieniom, wojnie w Iraku, dyskryminacji i zagrożeniom ekologicznym.

Spotkanie 27 listopada jest próbą zjednoczenia ludzi z różnych organizacji i co najważniejsze, niezrzeszonych, byśmy wspólnie działali na rzecz budowania nowej polityki - polityki, która jest oparta na nadziei i aktywności, a nie pustych obietnicach elit i bierności zwykłych ludzi.

Jeśli odpowiada ci taka oddolna polityka, przyjdź na spotkanie - będzie czas na rzeczową dyskusję.

Mówić będą przedstawiciele różnych organizacji i środowisk lewicowych:

prof. Maria Szyszowska,
Piotr Ikonowicz (Nowa Lewica),
Jan Barański (APP Racja),
Andrzej Żebrowski (Pracownicza Demokracja),
Grzegorz Kupis ("Sierpień 80" Tramwaje Warszawskie/w naszym imieniu).

* CZY uważasz, że w wojnie z Irakiem chodzi o ropę i potęgę USA?

* CZY według Ciebie ludzie powinni mieć pierwszeństwo nad zyskami?

* CZY masz dość pogardy elit dla demokracji? * CZY nienawidzisz rasizmu i antysemityzmu?

* CZY popierasz pracowników strajkujących przeciw zwolnieniom, cięciom, o lepszą płacę i warunki?

**CHCESZ BUDOWAĆ RUCH
ANTYKAPITALISTYCZNY
ANTYWOJENNY
ANTYRASISTOWSKI?**

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!



Wpisz tu swoje zamiary, wytnij i wyślij na nasz adres:
PD, PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
lub prześlij maila: pracdem@go2.pl

Chcę wstąpić do Pracowniczej Demokracji:

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Telefon/e-mail _____